

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszy-
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego
i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preis-
liste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.)
w innych krajach: cena poznańska z do-
łączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
dziesięciogodzinnego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Żurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 lipca.

Kandydaci do godności prezydenta.

Do wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych, mających się odbyć w listopadzie, stanęło dwóch kandydatów: Harrison i Cleveland. Pierwszego wybrała konwencja republikańska w Minneapolis, drugiego konwencja demokratyczna w Chicago. Grover Cleveland stał przed Harrisonem trzy lata na czele rzeczypospolitej amerykańskiej, obydwa zaś kandydaci są mężami stanu, których kwalifikacje na najwyższy urząd rzeczypospolitej bardzo dobrze są znane, a ich nazwiska mogą poniekać uchodzić za programy polityczne. Mimo to, delegowani w Minneapolis i w Chicago uchwalili szereg rezolucyj, wyrażających rodzaj programu każdego stronnictwa. Nie są to programy wchozące w szczegóły, lecz obejmują one raczej wskazówki w głównych kwestiach, które w ostatnich czasach zajmowały Stany Zjednoczone północnej Ameryki.

Oddawna republikanie w Stanach Zjednoczonych są przedstawicielami rządów bardziej centralistycznych, gdy tymczasem demokraci są zwolennikami autonomii stanów i gmin. Ta główna postawa w sprawach polityki wewnętrznej pozostała nie zmieniona.

Znana doktryna Manroëgo: „Ameryka dla Amerykanów”, ma dziś zwolenników we wszystkich kołach rzeczypospolitej, ale Harrison w inne ją opatrzył komentarze, niżeli jego poprzednik Cleveland. Mierząc stosunki amerykańskie miarą europejską, możemy Harrisona uważać za zwolennika Bismarcka, którego obecny prezydent stara się pod wielu względami naśladować.

Bismarck zjednoczył Niemcy, a przynajmniej trzeba mu w dziele zjednoczenia, pomimo protestów podnoszonych z wielu stron, przyznać wielką zasługę — to bowiem było od początku przewodnią myślą jego polityki. Zjednoczenia zaś pragnął dokonać i dokonał pod hegemonią Prus. — Harrison od pierwszej chwili swego wystąpienia politycznego proklamował ideę panamerykanizmu, opierając się na doktrynie Manroëgo. Wiedząc, że rzady jego mogą trwać krótko, zabrał się polityk amerykański bardzo energicznie do dzieła; zwołał kongres panamerykański, ułożył dla kongresu tego program, oparty rzekomo na wspólnych interesach, a w gruncie rzeczy na interesie Stanów Zjednoczonych, które oczywiście w tej Panameryce miały mieć rolę przewodnią. Idea panamerykańska zrobiła atoli wielkie fiasko — okazało się, że nie tak łatwo zjednoczyć całą część ziemi, której kraje najspreszczonejsze ze sobą mają interes, a żadnej wspólnej myśli przewodniej, tak jak szereg państw niemieckich, zamieszkałych przez ludność tej samej narodowości, mającej zatem wspólne narodowe interesy.

W polityce zagranicznej Harrison pozował także na amerykańskiego Bismarcka. Okazał się bezwzględny dla Włoch w sprawie zaburzeń w Nowym Orleanie, gdzie wielu Włochów postąpiło mienie i życie, nie mniej bezwzględny dla Anglii w zatargu o połów fok w zatoce Brirga, a dla Francji w sporze o bogate w homary brzegi Terre-Neuve. Spory z Anglią i Francją czekają na załatwienie, co do pierwszego ma się zebrać sąd rozjemczy, do którego wszystkie mocarstwa europejskie zamianują swoich przedstawicieli.

W polityce celnej znów poszedł za przykładem Bismarcka, który w r. 1877 zapoczątkował we wschodniej Europie system bezwzględnej protekcyj celnej. Bil Mac-Kinleya podobno wyszedł z inicjatywy prezydenta Harrisona, w każdym zaś razie natychmiast znalazł w nim gorącego zwolennika, a dziś stanowi jeden z głównych punktów programu wyborczego republikańskiego stronnictwa w Ameryce północnej. I w tym względzie Harrison doznał niepowodzenia. Wprawdzie bil Mac-Kinleya został uchwalony przez większość republikańską Izby reprezentantów, ale gdy krótko po tym nastąpiły wybory do obydwóch ciał parlamentarnych, buragan opinii publicznej jednemu uderzeniem zmioł z widowni politycznej Mac-Kinleya i jego przyjaźni politycznych, a zarówno Izba reprezentantów, jak i senat, pozyskały większość demokratyczną, nie okazującą żadnej skłonności do popierania protekcyjnej polityki Harrisona.

Polityka celna stanowi też jeden z głównych punktów w programach coby dwóch stronnictw. Na jakim stanowisku stoją w tym względzie republikanie p. Harrisona, wnioskować można z tego, iż na ich walnym wiecu w Minneapolis przewodniczył Mac-Kinley i on to stał na czele deputacji, która awizowała Harrisona o jego kandydaturze.

Demokraci nie żądają zastósowania zasad wolnego handlu, bo w Stanach Zjednoczonych zawsze panował system protekcyjny, wyrażający atoli w programie swoim przekonanie, że wygórowane cła, uchwalone z inicjatywy Mac-Kinleya, są szkodziwymi dla rolników, którzy wszystko drożej opłacać muszą, a z produktami rolniczymi są wystawiani na represje państw europejskich, dotkniętych wysokimi cłami amerykańskimi.

W drugić, również bardzo ważnej kwestyi srebra, poglądy obydwóch stronnictw mniej się różnią od siebie, tak tedy polityka celna będzie główną osią, naokoło której będzie zawodziło młynka agitacja wyborcza.

Rozumie się, że sympatie Europy, są po stronie demokratów i Clevelanda. Z kandydaturą tego

ostatniego tem łatwiej sympatyzować, że jest to człowiek na wskroś uczciwy i pełen najhumanitarniejszych poglądów. W czasie jego rezydencji w Białym domu w Waszyngtonie, usiłowania centralnego rządu w polityce wewnętrznej były przeważnie skierowane ku wytepleniu raka, toczącego społeczeństwo olbrzymiej republiki — korupcyi. W polityce zagranicznej Cleveland był przedstawicielem zgody i harmonii powszechniej, nie szukał sporów, lecz unikał ich, a tam, gdzie się one nastęrczały, dążył do załatwienia ich w polubowy, dla obydwóch stron zaszczytny sposób.

Dzisiaj trudno przewidzieć, który kandydat odniesie zwycięstwo, albowiem ewolucja stronnictw i zwolenników jeszcze się nie ustaliła, a agitacja, tak na rzecz pierwszego, jak i drugiego, w pełnym jest biegu.

Telegramy.

Paryż, 2 lipca. Izba deputowanych postanowiła wziąć pod obrady projekt Cluseveta, tyczący się usunięcia pojedynków. Następnie obradowała nad uzupełnianiem kredytu dla marynarki, przy którym komisja budżetowa skreśliła 15 milionów. Minister marynarki Cavaignac postawi prawdopodobnie wotum zaufania. Lockroy krytykował administrację marynarki, której rozrzućność spowodziła w budżecie deficyt. Dalej zarzucał, że marynarka nie ma stałego programu. W istocie znajduje się w marynarce tylko 14,000 ludzi pod chorągwią; w razie wojny byłaby marynarka bezsilną. Obrady odroczone do poniedziałku.

Paryż, 2 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministerialnej oznajmił minister handlu Roche zdanie urzędników swego wydziału, tyczące się urządzenia ogólnej międzynarodowej wystawy w r. 1900. **Rada ministrów, o ile wiadomo, oświadczyła się w zasadzie za rzeczoną wystawę w r. 1900.**

Paryż, 2 lipca. Izba deputowanych przyjęła projekt, tyczący się odszkodowania tych, których dotknęły zamachy anarchistyczne, oraz pensji dla wdowy i córki po restaratorze Very.

Paryż, 3 lipca. Wedle depezy, nadesłanej do ministerstwa dla kolonii, chińscy robotnicy uwiędli przedsiębiorcę budowy kolei w Langson.

Lille, 3 lipca. Usunięto rotmistrza 19 pułku strzelców, który oświadczył w uniformie na zebraniu socjalistycznym, że szwadron jego wzbraniałby się uderzyć na strajkujących.

Marsylia, 3 lipca. Wedle doniesień z Tonkinu, przyszło do poważnej utarczki pomiędzy francuskim oddziałem, liczący 150 ludzi, a większą liczbę piratów, którzy w pobliżu Kilaatu silnie się oszczępowali. Po stronie francuskiej poległo 16 i 17 odniosło rany. Piraci ratowali się ucieczką z wielką stratą ludzi. Pułkownik w Pennequin ściga ich i zamierza odebrać im odwrot.

Paryż, 3 lipca. Z Portonowo donoszą, że 500 Dahomejczyków spłądowało wieś Gomé, położoną 8 kilometrów od Portonowo i wzięli 15 tubylców do niewoli.

Rzym, 3 lipca. „Dritto” uważa nominacją markiza Spinoli na ambasadora berlińskiego za prawdopodobną.

London, 3 lipca. Dotychczas wybrano 14 deputowanych do nowego parlamentu: 6 konserwatywnych, 4 unionistów i 4 gladstonczyków. Pomiędzy wybranymi znajduje się speaker Peel i minister Gicks-Beach.

London, 3 lipca. Biuro Reutersa donosi ze Simli, że rząd indyjski upomniał emina afgańskiego, iż w razie dalszych zatargów pomiędzy wojskiem afgańskim a hanem Umra w Badjour, będzie musiało wojsko afgańskie opuścić Asmar.

London, 3 lipca. Biuro Reutersa donosi ze Lima (Peru), że gabinetwiał dymisją. Prezydent powierzył Elisasowi utworzenie nowego gabinetu. Nowy gabinet utworzył się jak następuje: Carlos Elias objął przewodnictwo; Larrabure, ministerstwo spraw zewnętrznych; Puirredon, ministerstwo sprawiedliwości, Bruno Morales Bermudez, ministerstwo wojny i Ruizro, ministerstwo handlu.

London, 3 lipca. W Waterford przyszło onegdajszej nocy do poważnego zatargu. Zwolennicy parnelistycznego kandydata, Johna Redmonda, uderzyli na lokal zebrania zwolenników anti-parnelistycznego kandydata Sheelha, którego tak poraniono, iż jest obawa o jego życie.

Rzym, 3 lipca. Dziennik „Capitale” dowiadyuje się, że przywódca stronnictwa republikańskiego postanowił nie brać udziału w ogólnych wyborach.

Petersburg, 3 czerwca. Wedle urzędowego doniesienia, w Astrachanie zachorowało na cholere 8 osób, a 3 umarły. Okręty płynące z Astrachanu w głąb kraju podlegają jak najściślejszej rewizji. Stan cholery w Baku nie zmienił się. W Tiflisie dwie osoby zachorowały i umarły na cholere. Osobnionie wypadki cholery wydarzyły się w Pietrowsku, Szemesze i Szany.

Madryt, 2 lipca. Pomiędzy handlarzami panuje wielkie oburzenie z powodu nowych miejskich podatków. Zgromadzili się oni, znęcałi się nad urzędnikami i przebiegali ulicę, zniewalając kuplew do zamykania składów. Wybito kilka okien wystawnych. Zandarmerya użyła broni palnej. Kilku zandarmów i burczyeli odniosło rany. W głównych ulicach miasta przyszło nieco później do utarczek z gołą bronią. Rozruchy trwają dalej.

Madryt, 2 lipca. Spokój przywrócono. Prefekt został lekko raniony uderzeniem kamienia. Nowe podatki municypalne suspendowano. Przyaresztowano wiele osób.

Madryt 3-go lipca. O północy powtórzyły się rozruchy. Zandarmerya rozpedziła tłumy i poraniła kilku burzacieli. Przedmiescia obsadziło wojsko. Prefekt oznajmił plakatami, iż każde zgromadzenie się ludzi każe rozproszyć gwałtownymi środkami.

Madryt, 3 lipca. Liczba przyaresztowanych wynosi 75, liczba porażonych zandarmów i urzędników policyjnych wynosi 20. Jeden policjant umarł wskutek odebranych ran. Noc po 12 tej minęła spokojnie. Dzisiaj rano panuje także spokój. Na rynek przywieziono bardzo mało artykułów spożywczych.

Monachium, 3 lipca. Cesarz austriacki przybył tu dzisiaj rano o godz. 7.

Paryż, 3 lipca. Zamknięcie rachunkowe za rok 1891 wykazuje 84-milionową nadwyżkę dochodów państwa nad rozchodami.

London, 3 lipca. Biuro Reutersa otrzymuje wiadomość z Simli, że wykryto agitację ze strony rosyjskiej, mającej na celu wywołanie powstania Hazarów przeciw emrowi Afganistanu. W Askabad aresztowano pewnego oficera rosyjskiego.

London, 2 lipca. Zapowiedziany strejk fabrykantów zbuwia w hrabstwie Leicester nie przyjdzie do skutku, gdyż między fabrykantami a robotnikami nastąpiła ugoda.

Arad, 2 lipca. Wczoraj wieczorem ponowily się demonstracje. Kilku Rumunów śpiewało w restauracy rumuńskie pieśni narodowe. Rozdrażniony tem tłum ludu, udał się przed seminaryum rumuńskie. Z okiem seminaryum rzucano w tłum cegłami, przyczem raniiono ciężko jednego policjanta. Późno w nocy policja rozpryszyła tłum.

Praga, 2 lipca. Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa główna w sprawie katastrofy przybramskiej. Prokurator oskarża cztery osoby o występki przeciw bezpieczeństwu życia i o fałszywe zeznanie. Akt oskarżenia stwierdza, że górnik Kriz porzucił pałacy się knot, co spowodowało wybuch pożaru.

Buda-Peszt, 2 lipca. „Magyar Ujsag” donosi, że załatwienie wszystkich projektów walutowych w obu Izbach nastąpi najpóźniej 19 bm.

Christiania, 4 lipca. Król odpowiedział na adres ministerstwa, że nie potwierdzi uchwał storkingu. Utworzenie gabinetu nie zostało jeszcze nikomu powierzone. Wczoraj wieczorem odbył się wielki pochód ludowy przed prezesem ministrów Steenem.

O pieśni gminna! Ty arko przymierza!

Nietylko gminna pieśń, ale każda pieśń, a przede wszystkim pieśń narodowa jest węzłem łączącym duszę i pierś jednostki z krajem, z miłością narodu z jego poczuciem, z jego pragnieniem, z jego skarbami, z jego ideałami.

Śpiewał stary Hebrejczyk na chwałę Boga, w wylewach duszy swojej wielił Jehowę, Pana nad Pany, a kiedy rozbrzmiewały psalmy króla śpiewaka z jego rozśpiewanej duszy, kiedy im towarzyszyły chorda et organa, kiedy brzmiały tympana i cymbala benesonantia — wtedy czuł się zjednoczonym z narodem i z Jehową! Śpiewał na igrach olimpijskich i istmijskich Grek starodawny, opiewał potęgę swych bogów i idealną piękność Helady, a to piękno, którego chwałę opiewał, przeniknęło zupełnie duszę jego. Słowianin lubił pieśń i wesołą gędzbę, a Polak rycerski śpiewał zwyczajnie peany na polach Grunwaldu i Chocimu, albo śpiewał pieśni pochwalne na cześć Maryi Niepokalanej i świętych pańskich. My dawnych, dzielnych ojców niedorośle wnuki Epigony, choć już rycerskich koncepcji nieśliśmy niezgodnie, do pieśni jednak zachowaliśmy niezmienną miłość i przywiązanie, do tej pieśni, którą nam matka śpiewała nad kołyską, do tej pieśni, którą nam święciły się lata młode, pełne poezji i uroku. A i w wieku męskim, kiedy troska i kłopot zaszepi czoło, pieśń pełna ufności i nadziei rozpęda chmurki z czoła i nową w serce wlewa otuchę. „Choć wichry pioruny w około — wesoło żeglujmy wesoło.”

Niemcewicz śpiewał nam pieśni historyczne, by pieśnią zagrzać serca młodzieży, dojrzałym mężom czyny przodków stawić przed oczy, w starcach gasnące ożywiać wspomnienia.

Pieśni Waltera, pieśń wajdeloty rozgrzewała drzemające duszy i w piersi wąpiących święte budziła ognie:

Ogień rozgryzie malowane dzieje

Skarby mieczowi rozkradną złodzieje.

Pieśń wyjdzie cało...

Uznano jej znaczenie i doniosłość, poczęto się wiązać w kółka i towarzystwa i dzisiaj

wszyscy zostajemy pod wrażeniem pieśni.

Świadkiem Ostrów, gdzie pieśń polska rozbudziła zapał ogólny, i gdzie poznano jej potęgę.

Nasze kółka śpiewackie mają wielkie zadanie. Powinny one przede wszystkim pamiętać o chwale Boga, powinny brać udział w uroczystościach kościelnych, powinny dawać zwyciężając Panu Bogu i szerzyć znajomość precudnych naszych pieśni nabożnych pomiędzy młodzieżą, która w szkole niestety nauczyć ich się dzisiaj nie może, a w domu słyszy je coraz rzadziej.

Przez poprawne wyuczenie pieśni świeckich, tak narodowych jak towarzyskich, przyczynią się kółka śpiewackie niemało do umoralnienia i uszlachetnienia szerokich warstw społecznych, wiadomo bowiem, że podniesione śpiewem duszy nie tak łatwo spadają na poziom trywialnych lub wprost nieprzyzwoitych rozmów i rozpraw.

Nie podobna nam w tym pobieżnym szkicu, wywołanym wczorajszą uroczystością Lutni kościelnej — rozpisywać się wyczerpująco o tym przedmiocie. Wobec rozbudzonego u nas dla śpiewu i kółek śpiewackich interesu będziemy mieli nieraz jeszcze sposobność powrócić do niego.

Tymczasem pamiętajmy co mówi poeta, że gdzie się rozlega wesoły śpiew — tam nie ma złych ludzi!

Z Kujaw.

Na początku lipca 1892.

(rp) Od przyszłej niedzieli wchodzi także i na Kujawach w życie ogólny przepis co do święcenia niedzieli: Pięciogodzinna przerwa dozwolona naszym kupcom i przemysłowcom rozłożona jest tak, że pierwsze trzy godziny przypadają od 7 do 10 rano, a drugie dwie od 12 do 2; poza temi godzinami ma zapanować spokój i cisza handlowa — i szustna. Odetchną pomocnicy, uczniowie i posługacze od czasów Reja „hauknechtami” zwani — odpoczną i sami panowie pryncypałowię, którym przecież także się należy z rodziną i dziatwą pójść do kościoła — a pod wieczór przechadzka się pokrzepić — zamiast ciągle dukwić w handlu. Pewne obawy jednakże budzą pytanie, co w tym czasie wolnym od drugiego po południu, aż do 10 wieczorem robić będą uczniowie i młodzi subjekci? Dotychczas byli oni pod ścisłą kontrolą pryncypałów, musieli o tój lub owę godzinę stawiać się w handlu — teraz nie będzie podobna ich upilnować. Panowie pryncypałowię powinni rozciągnąć nad nimi bacniejszą opiekę — przyciągnąć ich przy domowym ognisku, a w projektowanych przez Najprzew. Arcypasterza Stowarzyszeniach czeladzi katolickiej i dla uczniów starszych miejsce się znaleźć powinno.

Osobne miejsce w przemyśle zajmują nasi golarze czyli balwierze. Jest rzeczą stwierdzoną, że dotychczas golarze i ich pomocnicy na nabożeństwo niedzielne chodzić nie mogli, z wyjątkiem Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy, Zielonych Świątek, bo w czasie niedzielnym, aż het po za czas nabożeństwa kwiłnął interes golarski, a brody ludzkie najgłośniej chwałowały pod ich brzytwami. Nowy przepis policyjny dotyka także i golarzy ostrzem swęj brzytwy — a pod względem moralnym jest to rzecz wielkiej doniosłości — ale jest jeszcze inna strona, to jest kwestya chleba, którąby koniecznie uwzględnić należało. W niedzielę i święto plynie ludność wiejska do miasta, aby tam zadość uczynić potrzebom swoim, pomiędzy inceni także potrzebom cywilizacyi — do których także należy ukrócenie zbyt silnego porostu brody. Golibrodzi zarabiają w święta nieraz 12 do 15 marek. Nowy przepis policyjny, zresztą bardzo chwalebny i pożądany, zredukuj im ten dochód do połowy, albo jeszcze niżej; dla tego należałoby im podczas lata przynajmniej od 5 godzin pozwolić pracować i dochody swoje powiększać, bez którego to uwzględnienia wystarczyć nie mogą. Podobno też już cech golarski poczynił pewne kroki u władz prowincjonalnych.

Z Kujaw rozgłoszonych (nie powiem rozślawionych) ostatnimi wypadkami kościelickimi wiele możnaby pisać, bo Kujawy to sobie światek osobny, który ma swą odrębność, idzie swojemi drogami, ma swój przemysł fabryczny, swoją sól i swoje Gopło, swój czarnoziem, swoje zwyczajy i swoje przywileje. Nawet na dzisiaj swego naczelnego prezesa, który jest Kujawiak z rodu i pochodzenia, na Kujawach osiadły z rodziną swoją od lat 100 — i dla tego my Kujawiacy teraz górą, a akoye nasze teraz o 50 procent się podniosły. Nawet nasza kruświcko-nadgoplańska cukrownia po 7 latach chudych doczekała się już drugiego roku tłustego i daje nam 8 pre. dywidendy — a jeśli Bóg pozwoli, to pójdzie w tym kierunku dalej za cukrownią wierzechosławską, która dała w tym roku 25 1/2 pre., i która pewnie też pociągnie za sobą cukrownie w Tucinie, Pakości, Janikowie, w Matwałce itd. Pomiędzy cukrownią w Kruszycy, która pod opieką nowo skrzydła swoje wzięła w ostatnich miesiącach cukrownią w Pakości a pomiędzy cukrownią w Janikowie (Jamży) istnieje pewien antagonizm. Janikowska fabryka odmówiła Kruświcy tego i owego

producenta buraków, a to głównie spodziewana ła-
twością dowozu kolej strzebińsko-gogolińska, która
na rozpoczął jazdę od 1 października. Tymczasem
ta jazda jest bardzo problematyczna, bo most na No-
tęci pod Kunowem dotychczas jeszcze nie jest skoń-
czony, a co gorsza budowa ta na słabych fundamen-
tach, na nie pewnym gruncie oparta, ciągle się us-
tawa, w ostatnich dniach znowu kilkanaście centym-
trów. Producenty z strzebińskiego powiatu, będą
pewnie musieli swe buraki do Janikowa na wozach
transportować.

Pod względem duchowym zaszyły na Kujawach
pewne zmiany. W Strzelnie na miejsce niebożczy-
ka ks. profesora Wojciszewskiego, na stolicy dawnych
norbertańskich prołozów strzebińskich — osiadł
od półtora roku ks. dr. Kantecki, którego istro-
dukcją w tych dniach obchodziliśmy — chociaż Niem-
cy powiatu strzebińskiego krzyżem na niego pa-
trzyli okiem, choć to zupełnie było niepotrzebne,
bo ks. Kantecki ich dusz pasterzem zostać nie
miał. Od czasu jak Najjaśniejszy Pan powiedział
do naszego Najprzew. Arcypasterza: „Bl iben Sie
was Sie bisher gewesen sind“ — nastąpiła pewna
zmiana w zapatrywaniach. Dawniej bodaj który
Polak mógł liczyć na poparcie z góry, dopóki się
nie wyparł swych przekonań, póki im nie nakazał
milczenia. Dziś zaś można mieć swe przekonanie,
nie trzeba ich się wypierać, a jednak można zna-
leść uznanie.

Proboszczem w Inowrocławiu po ustąpieniu ks.
prałata Simona na kanonię i oficyalstwo gnieźnień-
skie zostaje ks. prob. Kompf od 30 lat zrosły z Ku-
jawi, od 25 lat proboszcz na Górze kujawskiej,
zdała widny swą pracą kapłańską, swemi przekona-
niami polskimi, a mimo to w dzisiejszym kursie
nawet dla Niemców „ein sympatischer Mann“. No-
minacja ta i promocja tak zacnego kapłana, Pola-
ka, jak ks. prob. Kompf, ucieszyła całe Kujawy a
Inowrocławowi zapewne wyjdzie na dobre. Płacząc
parafia górska, pierańska, ale za to cieszą
się Inowrocławscy i my wszyscy, do któ-
rych się ksiądz Kompf zbliża z górskich wyżyn
na nasze płaszczyszczyzny. — Ksiądz Pacieszyński od lat
20 z klonowiczowych Sulmierzyca na kujawskie
przeniesiony, najprzód do Markowa, zdała widnych wy-
smukłą wieżycą pokarmelitańskiego klasztoru, potem
do Inowrocławia, a na koniec do Siedlimowa —
idzie po 20 latach pracy na Kujawach do Gnie-
wkowa, wprawdzie, tylko najprzód jako administrator,
ale cum spe, czy cum jure succedendi. Niech mu
tam Pan Bóg sekundeje w tej prastarej stolicy ksią-
żat gniewkowskich, niech go przyjmą serca zacne,
uczciwe, a harde dusze intrygantów niech po-
kona swą energią i gorliwością. Podobno ks. Wa-
rzyński swą rewizją odbył w gniewkowskich
bankach i kasach niektórym maciwodom i harabur-
dom już gęby pozamykał.

Na miejsce ks. Pacieszyńskiego ma przyjść do
Siedlimowa ks. Kobylski, a do Wojciszewa, który
także zostawał pod zarządem ks. P., przychodzi
ks. Wład. Fiebig, Kujawiak ze Strzelna. Szczę-
ście mu Boże w tych nadgranicznych borach i kniejach
w pobliżu naszych „nkochnanych“ Moskali, którzy
prawie jego domu mieszkalnego dotykają. Do Płon-
kowa, któremu po przeniesieniu się ks. prob. Jastrzęb-
skiego do Liszkowa zawiadował ks. prob. Noga,
przybył jako komendant ks. Ksawery Kłysz, który
dawniej był wikaryuszem w Wójcinie a ostatnimi
czasami w Kościelcu, a któremu anarhisty także re-
werendę przetrzeli, podczas owego głośnego napadu
— na szczęście nieszkodliwie.

Oczigodny ks. prałat Poński powrócił już do
zdrowia.

Na nasze Kujawy wała się jednak ciężkie
czasy — a przynajmniej zbierają się ciemne chmurki
nad nami. Nie dość, że deszczu nie mamy od dość
długo, że piękne łany złotej pszenicy i srebrnego
żyta zaczynają się kurczyć od braku niebieskiej
rosy — na dobitkę jeszcze inna „susza“ grozi nam
poczyna. Rzadkwin, starożytny „Rodequinum“, kupił
od pana Thielmanna (Polaka) Niemiec Adolphi,
który nad Renem sprzedał swe gospodarstwo po
800 marek morgę — a tu kupił morgę po 175 ma-
rek — dalej Kijewice, własność pana Włodzimierza

Jaraczewskiego, wydzierzawione także Niemcowi, —
a podobno i druga wieś pana Jaraczewskiego Wro-
nowy zadzierzawia także Niemiec, — dalej dobra
Kušnierskich (Kušnierz, Kożuszkowo, Kożuszkowska
Wola), własność pana Moszczeńskiego są pod se-
kwestracją niemiecką... Jeżeli tak pójdzie dalej, to
nas czekać bardzo smutne niespodzianki i zawody...

Po misy w Strzelnie, po misy w Tucznie, —
będziemy mieli misy w Chelmach, parafi jest nad
samą granicą polonoję, której pasterzem jest ksiądz
działek Kaczmarek. Zejdzie się tam ludu mnogo,
zapewne i z dalszych stron. W środę przybędzie
Najprzew. ksiądz biskup Andrzejewicz, ażeby udzie-
lać świętego Sakramentu Bierzmowania. Będzie to
wielka uroczystość dla całych Kujaw nadgoplańskich.

Jeszcze o wizycie p. ministra.

Poznański korespondent „Czasu“ pisze pod
dniem 1 lipca do tego dziennika, co następuje:

„Cała uwaga nasza od kilku dni skupiona jest
na pobyt u nas ministra oświecenia, dr. Bossego.
Jak to był zapowiedział swego czasu kilku parla-
mentaryszom naszym, przybył p. minister do Po-
znania, żeby w mieście i na prowincji osobiście się
przekonać o stanie szkół, mianowicie też elementar-
nych. Niewłaściwa niedyskretna uprzedziła niestety
działaczy tutejszych zbyt rychło, tak że dość dużo
mieli czasu, żeby się przygotować z wytrawianiem
swej metody, której za żadną cenę nie chcieli by
porzucić wobec dzieci polskich. Dziś jeszcze za wcze-
śnie wydawać sąd, zdaje się jednak, że p. minister
nie tak zupełnie przychylny dla metody tej wywiezie
wrażenie, jakby sobie szwiniści germanizatorscy zy-
czyli. Z polskiej strony nawet przyznawano, że
w jednej ze szkół elementarnych na prowincji zna-
komicie poszedł egzamin, ale też właśnie szkoła ta
ma doskonałego polskiego nauczyciela, który z dzie-
łmi porozumieć się potrafi i objaśni im to, czego
nie rozumieją. Chociaż mało dotąd szczegółów z
egzaminów dzieci transpirowało, wiadomo jednak,
że nie wszędzie tak świetnie stan rzeczy się przed-
stawił.

Co z rewizji szkół, przez pana ministra doko-
nanę, wyniknie, nie wiemy. Już dawniej przestrze-
gałem, żeby sobie nie robiono przedczesnych ilu-
zyi. Nie wątpimy wcale o najlepszych chęciach p.
ministra, który tu najlepsze zrobił wrażenie, ale i on
liczył się musi z czynnikami bardzo poważnymi,
które nam są przeciwe. Do przeciwników tych za-
liczyć należy przedewszystkiem urzędników z ma-
łymi wyjątkami. Są oni prawie wszyscy wymustr-
owani w bismarckowskiej szkole antypolskiej i pałają
niepohamowaną zawiścią do żywiołu polskiego. Lę-
kają się przedewszystkiem, żeby państwo, czyniąc
„ustępstwa“ dla polskości, zarazem nie zechciało li-
czyć „obszadzając“ Polakami, a od Niemców
żądać znajomości polskiego języka. Dla tego niebo
i ziemię już dziś poruszają, żeby pohamować w ro-
woju dalszym nowy kurs polskiej polityki pruskiego
rządu. Sekundeje im prasa liberalna, szczególnie
zaś narodowo-liberalna i wolno-konserwatywna, któ-
ra dziś znów bardzo ożywiła w zapędach antypol-
skich wystąpienie księcia Bismarcka w Wiedniu.
Na głos wołają organa tej prasy, że rząd pozwala
kiedyś swą nową politykę ugodową w obec Pola-
ków, a „wierność dla tronu“ polska nie warta
skrzywienia stósunków do któregośkolwiek z mo-
narstw sąsiednich. Kierunek ten, nam nieprzyjazny,
szuka sposobności, żeby mianowicie w kołach naj-
wyżej decydujących wzbudzić nieufność do nas. Tak
n. p. z przykrością wielką zauważono, że w wy-
szszych kołach rządowych poznańskich zaznaczać się
zaczyna pewien rodzaj obojętności, graniczącej
w gruncie rzeczy bardzo blisko z niechęcią. Może
w tym i naszę własną winę jest wiele. Nie potra-
my imponować sferności i wytrwałości. Wytykają
nam coraz wyraźniej, że zamiast iść zwartym szere-
giem, wojujemy z sobą w sposób otwarty i cichy,
podkopując mianowicie powagę tych, którzy politykę
ugodową wyprowadzili na otwarte tory. Zarzut ten
jest słusznym, ale fałszywie oceniają motywa tej

walki i niechęci. Nieprawdą jest twierdzenie, jakoby
po za ludźmi polityki ugodowej masy nie stały. Ow-
szem dziś masy już politykę tę uznają i uważają za
swoją, a trzeba znać charakter polski, żeby zrozu-
mieć rzekomą opozycją przeciwko ludźmi polityki
ugodowej. Jest to poprostu w bardzo wielu wypad-
kach zazdrość. Jest naprzykład pismo, które ostro
wojuje przeciwko „lojalistom“, a równocześnie za-
chwała swoją, od 20 lat traktowaną „lojalność“ jako
lepszą, bo swoją, chociaż skutek ten sam, co u „lo-
jalistów“, tylko że mniej rozsądna, mniej samodziel-
nie pomyślana. Mógłoby też wyliczyć cały szereg
osobników inteligencji, którzy są przeciwnikami „po-
lityki ugodowej“, bo albo mają osobiste urazy, albo
tęż znuzeni są tem, że oni „od dawna“, ale bezku-
tecznie politykę tę zachwalali. Przyszli inni ludzie
i nie pytając się tamtych o pozwolenie, politykę tę
zrezygnacji i śmiało przeprowadzili na praktyczne tory,
a to dla typowego Polaka jest aż nadto dostate-
cznym powodem, żeby się okazać niechętnym, niez-
adowolonym. Zresztą jest to rzecz ludzka, a bodaj i
u Niemców dziś właśnie ta polityka zawiędzonej
negacyi bardzo jasno się wybija na powierzchownię
spraw publicznych. Trzeba znać słabości ludzkie,
trzeba znać przedewszystkiem charakter Polaków,
żeby z objawów takich nie wyciągać fałszywych
wniosków.

Wszystkie te komeraże, niechęci, zazdrości, u
nas bardzo mało mają znaczenia, ale u przeciwni-
ków naszych chłódzą bardzo już i tak z natury swej
bardzo małe sympatyje. Mówią oni: albo udajecie,
albo sami nie wiecie czego chcecie, albo też nie za-
sługujecie na szacunek i powagę, jeżeli się [sami
między sobą szanować nie potraficie, zwłaszcza gdy
któs odważa się głowę pokazać po nad zwykły po-
ziom. Tak jest niestety, a jest źle w rzeczy samej
i jej skutkach.

Jeżeli w kwestyi szkolnej nie osiągniemy ta-
kich, jakich pragniemy rezultatów, przypisać to będzie
można po części brakowi zaufania, jaki się w obec
naszych komerażów wyrobił u różnych czynników,
życieliwi się na nas zapatrujących.

Jeżeli się z góry oświadczyło przestroję przed
iluzjami, to z drugiej strony powolny i wątpliwy
postęp naszej sprawy nie powinien nas zbyt mocno
zrażać. To sobie powiedzieli dawno ludzie, chodzący
około polityki ugodowej, że przeciwko u gwałtownym
i stanowczym jakimś przewrocie polityki antypol-
skiej wcale marzyć nie można. Każdy najdrobniej-
szy szczegół, że tak powiem, w pocie czoła wypra-
cować trzeba. Przypominam, jak długo się chwiała
jak rozmawiać się mieniła sprawa obsadzenia arcy-
biskupstwa, a jednak ostatecznie dobrze się skoń-
czyła. Więc i sprawy szkolnej nie można uważać
za straconą, bo nie mniej jest trudną i drażliwą, jak
była poprzednia. Z czasem i przy spokojnej rozwa-
dze dojdą może przecież i miarodawcze czynniki do
przekonania, jaka nielogiczność i niekonsekwencya
tkwi w obecnym stanie rzeczy. Pozwala się na to,
żeby dzieci uczyły się religii po polsku, wymaga się,
żeby nauka ta wykonywała się ze zrozumieniem, a
nie daje się dzieciom nieodzwonnego środka nauko-
wego, nie uczy ich się czytała w języku, w którym
naukę religii pobiera mają.

Dziś, póki szowinizm kwitnie w całej pełni,
jeszcze świadomość tej niekonsekwencyi się nie
utwierdziła, ale to nastąpi, skoro szowinizm ten po-
trzebie utrze swoje rogi. W jednym punkcie nastąpi
to niezawodnie już teraz. Minister Bosse oświad-
czył się stanowczo przeciwko samowoli pp. rektorów,
nauczycieli i inspektorów szkolnych, którzy nie py-
tając się o wolę rodziców, dzieci polskie pod naj-
rozmaitszymi powodami przekazywali niemieckim od-
działom. Formalny sport kwinał pod tym wzglę-
dem u pp. germanizatorów szkolnych. To teraz
ustać ma stanowczo, a wyłącznie rodzice rozporzą-
dzać będą, czy dzieci swe uważają za Niemców, czy
też Polaków.

Trudne bardzo jest położenie nasze w walce
nie tylko z metodą szkolną, ale szczególnie z szo-
winizmem germanizatorskim, albowiem trudno bardzo
o wszelki statystyczny i na aktach oparty materiał.
Skazani jesteśmy na przygodne wiadomości, w pi-
smach naszych skrzętnie zbierane. Mimo to, skoro

tylko otrzymaliśmy pewność, że p. minister oświe-
cenia przybędzie do Poznania, postanowiono w gro-
nie zupełnie niezależnych ludzi, wypracować obser-
wany memoriał dla p. ministra, przedstawiający po-
łożenie rzeczy ze stanowiska krzywdy, jaka nam się
na każdym kroku dzieje. Memoriał ten w ręczyła
osobna deputacja p. ministrów, który ją przyjął
bardzo uprzejmie, nie podniecając nadziei, ale także
nie odbierając wszelkich widoków powodzenia. Me-
moriał ten światłej rozprawie i dobrej woli p. mini-
stra poddaje całą argumentację naszą, a formuluje
zarazem najniezbędniejsze skromne wymagania,
w niczem nieobrażające uczucia niemieckiej przewagi.
Nie na czasie byłoby rozpisywać się bliżej o treści
tego memoriału. Tymczasem jest on wyłączną
własnością władz i poddany ich kompetentnej roz-
prawie.

Powszechnie u nas panuje zdanie, że gdyby
skromne żądania, w memoriale wyrażone, nie do-
znały uwzględnienia uważałyby to należało jako
nowy triumf szowinizmu opinii niemieckiej nad
logiką i konsekwencyą polityczną. Świeża dotąd
ufność do rządu musiałaby ustąpić miejsca dawnej
nieufności.

Jako osobliwość pogmatwanego położenia mie-
nię i to jeszcze, że w kołach administracji szkolnej
prywatną naukę języka polskiego w szkole uważają
jako rzecz monstrualną i woleliby zgodzić się na
kilka lekcji regularnej nauki w tym języku, jak
cierpieć „szkołę w szkole“. Czy opinia ta, dosyć
rozpowszechniona, wywrze wpływ na przyszłe posta-
nowienia rządu, trudno przewidzieć, bo niestety dziś
nie sama pedagogika rozstrzyga w szkole, lecz
przeważnie polityka.

KORESPONDENCYE.

Jeżyce, 4 lipca.

(Popis z nauki języka polskiego w szkole Jeżyckiej.)

Wczoraj w niedzielę dnia 3 b. m. o godzinie 5
odbył się egzamin z nauki prywatnej języka pol-
skiego w szkole Jeżyckiej. Przybyli na ten popis
ks. dziekan Woliński, p. dr. Kożuszkiewicz, ksiądz
mansjonarz Piotrowicz, obaj panowie rektorowie
szkół Jeżyckich, Szuster i Knothe, członkowie komi-
syi szkolnej Jeżyckiej, która nauką tą kieruje i ją
utrzymuje zbieranemi funduszami, oraz znaczna
liczba ojców i matek rodzin, tak, że lokal szkolny
wszystkich pomieścić nie mógł.

Egzamin prowadzili czterej nauczyciele szkoły
Jeżyckiej, panowie Kłos, Niklewicz, Cichorzewski i
Kaczmarek. Produkowały się klasy od IV do I
tak chłopców, jak dziewcząt. Popis składał się
z czytania, deklamacyi, ćwiczeń ustnych, oraz pieśni
świeckiej, przymem były na okaz wystawione
z ćwiczeniami piśmiennymi. Postępy dzieci robiły
dobre wrażenie na obecnych — u chłopców w III
klasie tylko szło słabiej, w tej klasie nie było też
dostatecznie regularnego uczęszczania na lekcje.
W każdej klasie otrzymało kilkoro dzieci nagrody
w książkach do nabożeństwa, książeczkach treści
religijnej i zeszytach daru p. dr. Kożuszkiewicza i
i ks. dziekana Wolińskiego.

W końcu ks. dziekan Woliński wyraził podzię-
kowanie w imieniu Komisji Szkolnej Jeżyckiej nau-
czycielom za gorliwość i poświęcenie w uczeniu ję-
zyka polskiego, następnie obu rektorom szkół Je-
życkich, panom Szustrowi i Knothem za ułatwienia
zrobione przy urządzeniu lekcji rzeczonych. We-
zwał rodziców do ofiarności na rzecz utrzymania
nauki języka polskiego, dopóki królewski rząd nie
uwzględni potrzeb duchowych dzieci i trudności ma-
teryalnych w utrzymaniu tejże nauki i nie wprowa-
dzi jej do planu szkolnego. Z widocznym zadowo-
leniem opuszczali wszyscy lokal szkolny.

Niemcy.

* Berlin, 3 lipca. „Moniteur de Rome“ wy-
stąpił w ostatnim numerze bardzo stanowczo przeci-

Odkrycie żyły srebrnej „Comstock“.

(Dokończenie.)

W styczniu roku 1859 James Finney, John
Bishop, H. T. P. Comstock i dwóch innych jeszcze
górników z Jhntown prospektować zaczęło w gór-
nej części Wąwozu Złotego, gdzie obecnie miaste-
czko Gold Hill (złoty pagórek) się znajduje. Przy-
padek szradzi, że rozpoczęli roboty poszukiwawcze
na zwierzałej wychodni żyły Comstock. Zdrapa-
wszy rekami pokruszony i nietrawny materiał, prze-
konali się, że zawierał złota 10—15 centów na pau-
wie. Wytknęli tedy dla siebie tak zwane klemy
placerowe (claims for placer diggings) t. j. wyłączo-
ności górnicze, zabezpieczające im wyłącznie prawo
prospektowania w napływowych pokładach, do jakich
złotodajne żwiry należą, nie zgola nie wiedząc, że
klemami temi pokryli powierzchnię olbrzymiej żyły
kwarcu zwierzałego. Systematyczna praca zaczęła
im się opłacać ilością złota, wynoszącą dziennie na
każdego z nich po pięć dolarów, a wkrótce potem
materiał wydobyt z głębokości dwóch do trzech
stóp dawał zaczął 10, 15 aż do 25 dolarów dzien-
nie na każdego. Miejsce to nazwali Gold Hill (pa-
górek złoty) a to od małego pagórka, składającego
się z bogatego zwierzałego materiału, położonego
mniej więcej w środku wytkniętych przez siebie kle-
mów górniczych i wnet całe miasteczko Jhntown
ściągnęło się tu do tego nowego miejsca odkrycia,
przenosząc tu domy i namioty. Ludzie ci rzeczywi-
ście osiedlili się na południowej części żyły Comstock
i wypłókiwali złoto ze zwierzałej jej powierzchni,
nie przeczuwając, jakie bogactwa w głębokości pod
ich stopami się znajdują.

Pod miasteczkiem Gold-Hill znajdują się Crown
Point, Belcher, Yellow Jacket, Kentuck, i inne miny,
które wydały miliony w złocie i srebrze. W tej
części żyły Comstock kruszec srebrny znajduje się
na 300 stóp pod ziemię powierzchnią. Żyłę Com-
stock odkryto tedy, ale nie rudę srebrną jeszcze, którą
zawierała.

Pomiędzy poszukiwaczami złota, którzy ścia-

gnęli z Jhntown do nowego obozu górniczego w
Gold Hill, byli Piotr O'Reiley i Patrick McLang-
lin, którym było przeznaczono, odkrycia rudy sre-
brnej dokonać. Zwirowania ich, położone w okolicy
Jhntown, przestały wydawać plon złoty. Zastawszy
w Gold Hill wszelkie grunta wydane już w rękę
innych, postanowili przejść przez dział do Wąwozu
Sześciu Mil i tam szczęścia próbować. Ale i tu za-
stali grunta wydane już w posiadaniu innych. Szczę-
ście na każdym kroku zdawało się od nich odwr-
cać. Nareszcie ktoś im życzliwy wskazał im na
źródło wody w miejscu, gdzie się wąwóz rozpoczynał,
oddal im do bezpłatnego użycia korytka z tarcie
zbite, tamże zostawione, któremi wodę do płókania
złota potrzebną z owego źródła sprządzać by mogli,
gdyby w pobliżu na złotodajny grunt natpakać mieli.

Nie mając innego wyboru, O'Reiley i McLang-
lin udali się w górę wąwozu do owego źródła. W
nie wielkiej od niego odległości odkryli ślady złota.
Sprawdziwszy do tego miejsca wodę za pomocą
koryt, rozpoczęli wnet ciężką pracę i płócąc tylko
ziemię z powierzchni w kołaskach, zaledwie 1 1/2 do
dwóch dolarów dziennie zarobić byli w stanie. Po-
mimo nędznego bardzo zarobku, dwaj ci ludzie wy-
trwali przy tej pracy aż do czerwca roku 1859.
Mysząc, że może z głębokością ilość złota się pod-
niesie, postanowili na próbę uczynić włom w bok
góry. Ale zamiast podnieść się, ilość złota
obniżyła się. Nie widło im się na każdym
kroku. Zaczęli tedy zastanawiać się nad tem, czy
nie byłoby dla nich najpraktyczniejszą rzeczą, rzucić
te okolice a powędrować do East Walker River,
gdzie w miejscu, zwanem Dogtown, nowe pokłady
złotonośne odkryto.

Tymczasem pracowali dalej a dalej; ilość wody
była tak mała, że zaledwie do płókania wystarczała.
Ażeby zaprowadzić jak największą w konsumpcyi
wody oszczędność i mieć ją w dostatecznej ilości do
płókania i przemycania złota, co mogli osiągnąć
przez zachowanie nocnego wody dopływu, udali się
o kilka stóp po nad dopiero co zrobiony włom
w bok góry i wykopali tam dół, mający służyć im
za zbiornik do wody i przy tej to robocie w gło-
bokości czterech stóp natpkali na bogaty zwierzał,
czarny siarek srebra, o którym wnet wiadomość ro-

zejść się miała po całym świecie cywilizowanym
pod nazwą wielkiej kopalni srebra Ophir na żyłe
Comstock.

Widzieliśmy w poprzednim opowiadaniu (epoka
srebra), jak tych ludzi zadziwił dziwny ten czarny
materiał, wydobyty na ziemi powierzchni, i jaką
radością serce ich następnie się przepęniło, skoro
przekonali się, że materiał ten był bogatym w złoto.
Po przepłókanii kilku wia der nieznanego sobie
kruszc, znaleźli cały spód kołosek pokryty złotem,
którego ilość kilka uncji wynosiła.

Jednak złoto — jak zauważyli — wpadało
w kolor biały, tak biały, że zaczęli się oba-
wiać, aby to czasem nie było sobie jakim nowym
nieznanym metalem. Także wielka obfitość jego
przestraszała ich, budząc wątpliwość, ażali rzeczywiście
mają ze złotem do czynienia; mimo to pracowali
dalej, kopiąc kruszec i płócąc go.

Faktem jest, że złoto tyle srebra w sobie za-
wierało, że warte było tylko dolarów jedenastu za
uncję. Mała przymieszka srebra posiadała własność
zmienienia koloru złota na biały.

Złoto znachodzili w ziarnkach i blaszkach.
Nim noc zapadła, ilość wypłókanego drogiego
kruszc wynosiła kilka funtów. Nie wiadomo, jaką
była jego wartość, ale wnet potem, gdy otwartym
włomem weszli nieco głębiej w zwierzałą masę
żyły, ilość złota, dożywana przez nich codziennie
z pomocą najprostszymi na świecie płóczech, docho-
dziła do tysiąca dolarów. Materiał, z którego
złoto pochodziło, był luźny (sytki). Jeden człowiek
rozbijający w moździerz ręcznym bryłki czarnego
siarku srebra odrzucał precz z kołosek, był w sta-
nie wydobyc dzieńnie złota za sto dolarów.

Ponieważ w materiale przez nich do płókania
dobywanym nie było wcale żwiru zaokrąglonego,
O'Reilly i Mr. Laughlin wnet domyśliли się, że pra-
cują na wychodzie zwierzałej żyły kwarcu.

Ażeby tedy zabezpieczyć sobie prawa do
złotonośnego przez siebie odkrycia żyły kruszc, za-
tknęli znaki wyłączności górniczych, stósownie do
praw i zwyczajów miejscowych.

Kończyli właśnie dzienną pracę, kiedy nadje-
chał konno Henry-Thomas-Paige Comstock, żyjący
podówczas w Gold Hill; przyjechał on przypadkiem

w tę stronę za koniami, które się pasty na stoku
góry.

Dostrzegłszy pracujących prospektorów, pod-
jechał ku nim, zsiadł z konia, a ujrawszy niezwy-
kłą ilość wymytego złota i smугę czarnego, ciężkiego
materiału, z którego złoto pochodziło, od razu zmiar-
kował, że dokonano tu odkrycia niezwykłego zna-
czenia. Nie namyślając się wiele, powiedział pro-
spektorom, że pracują na gruncie należącym do
niego, że ranca jego zajmuje bok góry i wodę ze
źródła, i że wogóle do niego należy wszystko, jak
daleko tylko wzrokiem sięgnąć można.

W końcu jednak, przekonawszy się, że dosta-
tecznie ich nastraszył, oświadczył im, że nie będą
z nim mieli żadnych trudności, jeśli mu tylko i przy-
jacielowi jego Emanuelowi Penrod ustąpią po klemie
z wytkniętych na żyłe. Gdy na to żądanie pro-
spektorzy się zgodzili, Comstock zażądał dodatkowo
dla siebie i dla swego przyjaciela za prawo używa-
nia wody ze źródła szmat gruntu na 100 stóp dłu-
giego, który mu wydzielił mnieli w samym środku
klemu, bezpośrednio na południe położonego od klemu
odkrycia.

Użykawszy w ten sposób udział w tem od-
kryciu, Comstock od razu stał się głową nowej tej
kompanii i tak sprawami pokierować umiał, że wnet
ci, którzy rzeczywiście odkrycia dokonali, na drugi
plan zesłali. Chociaż kopalnia miała rzeczywistą naz-
wę Ophir, to, dzięki temu przeważnemu wpływowi
Comstock'a, nie mówiono o niej inaczej jak o kopalni
Comstock'a i żyły samej nie nazywano inaczej, jak
żyłą Comstock'a. Ztąd więc poszła nazwa żyły,
choć jej odkrycia dokonali Pe'er O'Reiley i Patrick
Mr. Laughlin, a nie Comstock.

Ale i Comstock nie miał wyobrażenia o tem,
że czarny ten kruszec był srebrny. Dopiero od
kilku tygodni później zagadkowy ten materiał prze-
stał dla nich być tajemnicą; dowiedziano się, że
w rozumieniu hutnika mógł uchodzić prawie za czysty
metal. Pierwszą analizę tego kruszc dokonano
w laboratorium pobierczem w Grass Valley w Ka-
lifornii.

Wko Schorlemerowi z Alstu, który na jednym z ostatnich zebrań katolickich wyraził się niekorzystnie o mieszaniu się Ojca św. do polityki ludów europejskich. „Germania“ odmawia „Moniteurowi“ z tego powodu wszelkiego znaczenia i powagi, zdaje się jednak, że jakkolwiek „Moniteur“ nie jest urzędowym organem Stolicy św., to jednak ma niewątpliwie pewne stosunki ze Stolicą św.

— Wedle „Berl. Pol. Nachr.“ rozciągając się prace przedwstępne, które podjęto celem przekształcenia zabezpieczenia od niebezpiecznych wypadków, na dwie dziedziny. Istnieje bowiem zamiar 1) przedłożenia projektów rozszerzających zabezpieczenie od przypadków na rzemiosło i 2) wypracowania noweli do istniejącego już ustawodawstwa zabezpieczeń od przypadków. Rząd pragnie podobno uwzględnić życzenia, jakie spółkom zawodowym zakomunikowane zostały ze strony tak chlebobodów, jak i zabezpieczonych.

— Jako pośrednią odpowiedź cesarza na niekorzystne uwagi ks. Bismarcka o traktatach handlowych można uważać wiadomość w „Pol. Corr.“, wedle której cesarz nadał wiedeńskiemu ministrowi przy dworze cesarskim Szoegenediemu w uznaniu jego skutecznych usiłowań, jako przewodniczącego przy układach traktatowych pomiędzy Austrią a Niemcami, portret swój naturalnej wielkości z własnoręcznym podpisem.

Rosya.

* „Grażdanin“, taką daje odprawę księciu Bismarckowi:

„Co to obchodzi Rosyja, kto jest Arcybiskupem w Poznaniu, Polak czy Niemiec? O: zwiście nie a nic. Ale ksiądz Bismarck, gdy stał u steru władzy, postępował w stosunku do Rosyi w sposób następujący: wywalał on blachą kwestyją, jak mianowanie Polaka Arcybiskupem, mówił o niej wiele, z całej siły rodmuchiwał znaczenie tej nieistniejącej dla Rosyi sprawy, wreszcie nastraszywszy Rosyją w stopniu właściwym, rozwiązywał kwestyją w kierunku wymagań rzekomych interesów rosyjskich, mówiąc: „Patrzcie, jak szczerem jestem przyjacielem Rosyi, stawilem na kartę moją popularność, szedłem przeciw wszystkim w imię interesów rosyjskich; oto moja dla was uczynność.“ — Oczywiście, uczynność ta istniała tylko w głowie Bismarcka, w pewnym zaś czasie ten przyjaciel Rosyi odbił jej propozycyją, w której domagał się małej usługi na korzyść Niemiec, zaznaczając z lekka, że prosi o tę usługę w zamian wielkiej, oddanej Rosyi przez Bismarcka.“

Bulgaria.

* Zofia, 2 lipca. (Proces Belczewa). Większą część wczorajszego posiedzenia zabrało czytanie memoriału Milarowa, który ponownie zaprzeczył, jakoby przysięgł w sprawie spisku. Z memoriału wynika, że Milarow żądał od Iwanowicza bomb i trucizny, że Cankow w podobnym duchu pisał list, oraz że opryszek Antow z Radomira dostawił kilka bomb pewnemu deputowanemu w Niszu i że Kriwcow zwołał zebranie komitetu celem obradowania nad kwestyją pieniężną. Milarow wyznał następnie, jakie rodki miano przedsięwziąć celem zamordowania księcia Ferdynanda. Wedle tego zeznania odebrał on od Kriwcow 1000 rubli, a 200 użył na zakupno. Milarow oświadczył także, iż pamiętniki te pisał własnoręcznie.

„Polit. Corr.“ pisze w sprawie powyższego procesu, że wedle rzeczonych pamiętników, opryszek Antow oświadczył swego czasu gotowość wpadnięcia ze swoją bandą do Bulgarii. Musewicz miał dostarczyć bomb z Petersburga. Na zapytanie przewodniczącego, dla czego Musewicz został wysłany do Petersburga i kto tam ze spiskiem sympatyzował, oraz kto dawał pieniądze — nie chcieli oskarżeni dać odpowiedzi. Słowo: „Aghi“, zachodzące w pamiętnikach, ma oznaczać słowiański komitet dobroczynności w Petersburgu. Na wzmiankę zasługuje także to miejsce pamiętników, w którym Rosyjanie zarzucają Milanowi brak decyzji i przedstawiają mu, że jeśli nie ma odwagi, to oni sami spisek wykonają.

Zjazd śpiewaków w Kościanie.

Kościańska „Lutnia“ pragnąc podnieść uroczystość poświęcenia nowego swego sztandaru, urządziła za porozumieniem z zarządem Związku kół śpiewackich zjazd parcyjny śpiewaków polskich w Kościanie.

Na uroczystość tę przybrał Kościan postać świąteczną. Na każdej ulicy zieleń, festony, wieńce świadczyły, że obywatele kościańscy zainteresowali się tym zjazdem, który też — choć w skromnych rozmiarach, mimo licznych przeciwności i trudności, wypadł świetnie.

Z Towarzystw naszych przybyli do Kościana: Kół śpiewackie polskie z Poznania, Kółka języckie, grodzkie, śremskie, a nadto delegaci „Lutni“ wrocławskiej i Towarzystwa przemysłowego w Smiglu. Z zarządu Związku kół śpiewackich przybyli pp. dyrektor Dembiński z Poznania i mecenas Ozy-pieki z Koźmina.

Rano po przyjęciu gości udali się śpiewacy nasi do pomieszkania prezesa „Lutni“ kościańskiej, p. dr. Szczygłowski po sztandar i odnieśli go do lokalu Towarzystwa śpiewackiego, do ogrodu pani Mizgalskiej. Tu przemówił do zebranych prezes, p. dr. Szczygłowski, witając przedewszystkiem gości, a wskazując na ważność śpiewu w rozwoju każdego narodu, a zwłaszcza naszego. Na powitalne słowa pana prezesa, odpowiedział imieniem przybyłych, członek Koła śpiewackiego poznańskiego, p. Trynkowski, dziękując Kościańskiemu za serdeczne przyjęcie.

Nastąpił potem uroczysty pochód do starożytnego kościoła farnego, gdzie podczas mszy świętej, odprawionej przez księdza Dziegieckiego z Ponieca, założyciela i dawniejszego prezesa „Lutni“ kościańskiej, który na tę uroczystość umyślnie przybył, śpiewał chór mieszany na 4 głosy: „Z pokorą upadamy“.

Po skończonej mszy świętej nastąpiła benedykcya nowego sztandaru. Czcigodny ks. proboszcz Dziegiecki wystosował poprzednio odpowiednią do uroczystości przemowę, wskazując przedewszystkiem na to, że Kościół katolicki popierał zawsze śpiew, niechaj więc i „Lutnia“ kościańska pracuje na chwałę Boga.

Po skończonej nabożeństwie ustawili się śpiewacy w orydku przed kościołem, a z uderzeniem godziny 12 powrócili do ogrodu p. Mizgalskiej.

O godzinie 1 1/2 nastąpił wymarsz do lasu miejskiego, gdzie się odbył koncert orkiestry, przepłatany produkcjami śpiewaków.

Po odprawieniu przez wszystkich śpiewaków utworu Dobrzyńskiego „Pamiętnie dawne Lechity“, nastąpiły produkcje Jezyc, Grodziska, Srems. Nie będziemy tu wliczać odpiewanych pieśni — dodajemy tylko, że produkcje wszystkie zyskały ogólne uznanie.

Obok produkcji śpiewnych urządzona gra fatowa cieszyła się licznymi zwolennikami.

Około godziny 10 powrócono do Kościana i to do ogrodu hotelu p. Denka, gdzie spalono ognie sztuczne. Później nastąpiły tańce na sali.

Dodajemy, że muzykę stawili Ozempin. Prywatna ta kapela wcale korzystnie się zaprezentowała.

W sprawie Zjazdu przemysłowców i śpiewaków polskich w Chełmie podajemy do wiadomości, że:

1) Wstęp na koncert kosztować będzie dla członków Towarzystw i ich rodzin 50 fen.

2) Osobom w sobotę, t. j. dnia 9 lipca do Chełma przybywającym, wyznacza się jako miejsce zborne lokal pana Bähra na grudziądzkiem przedmieściu.

3) W niedzielę oczekiwać będą goście na poczęcie, na dworcu kolejowym terespolskim i chełmińskim i nad Wisłą członkowie tutejszego Towarzystwa przemysłowego; poznać ich będzie można po niebieskich kokordach.

4) Biuro informacyjne znajdować się będzie w lokalu pana Ilgnera przy ulicy Grudziądzkiej; tamże wydawać się będzie bileta wstępne.

5) W końcu przypominamy ponownie, że osoby, chcące wziąć udział w obiedzie, powinny się koniecznie zgłosić do sekretarza komitetu p. J. Rybickiego kilka dni przed Zjazdem.

Komitet lokalny Zjazdu.

Niniejszem zapraszamy wszystkie Towarzystwa do wzięcia udziału w Zjeździe Towarzystw przemysłowców, Kółek śpiewackich i pokrewnych, odbywającym się według programu podanego

dnia 10 lipca 1892 r.

w Chełmie.

Osobnych zaproszeń się nie wysyła.

Komitet zjazdowy:

J. Pałędzi,
advokat.

B. Miłski,
sekretarz.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 4 lipca.

* Doniesienia urzędowe. Prokurator Schwarz w Brodniczy przeniesiony został do sądu ziemiańskiego w Gdańsku.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Najprzew. ks. Arcybiskup wyjechał dziś przed południem do Berlina, z kąd po konsultacji uda się do wód leczniczych. W towarzystwie ks. Arcypasterza wyjechał ks. prałat Wanjura, który udaje się do Kissingen.

* Kwartalne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w środę 6 b. m. wieczorem o godzinie 8 1/2 w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58, na które Szanownych członków niniejszem zapraszamy. Dyrektora Towarzystwa Przemysłowego.

W. Manicki, sekretarz.

* Wczorajsza zabawa „Sokolów“ w Urbanowie udała się znakomicie. Gości przybyła niebawem liczba, tak że ogród pana Żeyka był szalenie napelniony. Produkcye gimnastyczne, rozmaite gry i zabawy urozmaicały pobyt. Do poloneza stanęło kilkadziesiąt par.

* Pierwszy burmistrz miasta Poznania, p. Wittig, wyjechał na 6 tygodni za urlopem; zastępuje go drugi burmistrz p. Künzer.

* Landrat wschodniego powiatu poznańskiego Baarth wyjechał na 8 tygodni za urlopem, zastępuje go referendarysz rejencyjny Puttkamer.

* Nowy Tomysl. Landrat Behrner otrzymał urlop na czas od 4 b. m. do 6 sierpnia; w czasie tym zastępować go będzie p. Poncel ze Starego Tomysla.

* Nowa kolej żelazna projektowana jest według „Tygodnika powiatu obronickiego“ z Poznania na Owinska, Murowaną Goślinę, Skoki, Wągrowiec do Damasławka. Projekt ten miało poruszyć pewne towarzystwo prywatne, a ministerstwo ma być temu projektowi przychylnie.

* Inowrocław. Miesięczne zebranie Towarzystwa gimnastycznego „Sokol“ w Inowrocławiu odbędzie się w wtorek dnia 5 bm. o godzinie 9 wieczorem w hotelu „Victoria“ p. Gruszczyńskiego (Petriego) z następującym porządkiem dziennym: 1) przeczytanie protokołu, 2) sprawozdanie delegacji z zjazdu lwowskiego: referent p. M. Gruszczyński, 3) komunikat przyjęcia nowych członków, 4) sprawa gimnastyki, 5) sprawa lokalu posiedzeń, 6) kwestyja unamunierowania Sokolów, 7) sprawa wycieczki, 8) sprawa woznego, 9) wolne wnioski. O licznym zebraniu członków oraz szan. gości uprasza Zarząd.

* Bytom. W niedzielę 10 b. m. urządza Towarzystwo Górnolęskich Przemysłowców swą zabawę latową połączoną z uroczystym obchodem 25-letniego jubileuszu „Katolika“, w ogrodzie hotelu „Sansouci“ przy ulicy Dworcowej (Bahnhofstrasse). O godzinie 4 po południu rozpocznie się koncert, przepłatany śpiewem i grą towarzyską. O godzinie 6 odbędzie się uroczyste zebranie na wielkiej sali hotelu, na którym będzie obecna Redakcyja „Katolika“. Na zebraniu tém złoży delegaci i członkowie licznych Towarzystw polskich na Śląsku swe życzenia „Katolikowi“, wśród których odpiewane będą śpiewy, umyślnie na ten cel ułożone. Po posiedzeniu odbędzie się taniec. Członków Towarzystw i delegatów uprasza zarząd, aby się przybrali w swe oznaki i już o godzinie 3 zgłosili do zarządu w małej sali hotelu „Sansouci“ w celu poznania się i omówienia sprawy co do przemów.

* Copoty. Do 28 czerwca było tu 768 rodzin z 2340 osobami; w r. 1891 było w tymże terminie tylko 578 rodzin z 2067 osobami.

* IV zjazd chirurgów polskich w Krakowie roz-

poznani się dnia 11 b. m. Posiedzenia zjazdu będą się odbywały podobnie jak w latach poprzednich od godziny 10 do 1 przed południem w klinice chirurgicznej i od godziny 2 do 4 po południu w auli Collegii novi. Posiedzenia przedpołudniowe przeznaczone są na wykłady z demonstracjami, popołudniowe zaś przeznaczone są na wykłady teoretyczne. Pierwszego dnia zjazdu odbędzie się od godziny 8 do 10 zwiędzenie kliniki chirurgicznej, drugiego dnia w tymże czasie oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza, trzeciego dnia szpitala św. Ludwika. Wszystkich lekarzy, niechających brać udziału w zjeździe jako członkowie, a interesujących się chirurgią, zaprasza prezydyum zjazdu jako gości na posiedzenia zjazdu.

* Slub. W Przemyslu pobogosławiony został dnia 30 z. m. związek małżeński pomiędzy panem Andrzejem hr. Fredrą, synem s. p. hr. Aleksandra Fredry, a panną Felicyą Szczepańską.

* Osadę Żarnów w powiecie opoczyńskim w Królestwie Polskiem, nawiedził w dniu 29 z. m. groźny pożar, którego ofiarą padło 80 domów mieszkalnych, oprócz zabudowań gospodarskich, kościół i sąd gminny. Setki rodzin pozostały bez dachu.

* Francuzi polegli w ostatnim stuleciu. W pracy, przedstawił niedawno paryżki Akademii nauk, dr. Langneau, opierając się na źródłach urzędowych, wykazuje straty w ludziach, poniesione w wojnach ostatniego stulecia od r. 1791 do 1891 r. Cyfry są przeróżne. Od r. 1791 do 1799 polewano do broni we Francyi 2,080,000 ludzi, z tych legło na placu boju 1,500,000. Od r. 1799 do 1815 służyło wojskową pełniło 3,158,508 ludzi, trzecia część zginęła od kul nieprzyjacielskich, tyleż zapelnilo szpitale, jedna trzecia zaledwie ocalała. Pomiędzy rokiem 1815 a 1851 straty w ludziach, mimo wojen w Grecyi i Algieryi, były nieznaczne. W kampanii krymskiej zginęło 95,615 Francuzów, 10,240 na polu bitwy, 85,375 w szpitalach. Kampania włoska kosztowała życia 12,173 Francuzów. Straty poniesione w kampanii meksykańskiej, dotychczas nie są znane dokładnie. Ogółem wszystkie wyprawy wojenne drugiego cesarstwa od r. 1851 do 1879 pozabawiły życia 356,000 ludzi. Straty w ciągu wojny 1870 do 71 oblicza dr. Langneau w sposób następujący: w roku 1866 liczyła Francya 38,192,064 mieszkańców. W roku 1872 liczba ludności wynosiła 36,102,921. Od r. 1866 ludność powiększała się corocznie o 3,6 na 1000, a zatem przyrost od r. 1866 do 1872 musiał wyrównywać cyfrę 816,910, natomiast statystyka wykazała ubytek 491,905 ludzi. Na poczet strat, poniesionych w ciągu wojny i komuny, można więc wpisać cyfrę 1,308,805. Z tych obliczeń widać, iż w ciągu ostatniego stulecia Francya przelała istne morze krwi własnej.

* Drukujace buty. Ameryka, kraj przedewszystkiem praktyczny, wzbogaciła świat nowym wynalazkiem. Są nim tak zwane „printing-boots“, drukujace buty. Pomiędzy rzemieślniczymi podesezw mają one zbiornik różnokolorowej farby drukarskiej i za każdym krokiem odbijają na chodniku nazwisko i adres jakiejś firmy, która uwiecznia się w ten sposób w pamięci przechodniów. Podczas wyborów buty takie mogą oddać ważne usługi. Dla zdyskredytowania danego kandydata dość będzie przejść się parę razy po ulicy, zostawiając taki napis: „Thomson (lub Jackson) jest lotrem skończonym“.

* Elżbieta angielska. Badania ostatnich czasów coraz ciemniejsze rzucają światło na przeciwniczkę Maryi Stuart, stwierdzając, iż we wszystkich swych czynnościach królowa Elżbieta dała się powodować jedynie swym ambicyi i kaprysum. Historyk Ernest Bekker w swem dziele „Elżbieta i Leicester“, wydanem niedawno, powiada: „Rządy Elżbiety zaznaczyły się trzema haniebami czynami: odsunęła najrozsunniejszego swego doradcę Cecilą, usiłowała obalić dobre stosunki pomiędzy Anglią i Szwecyją i przez swą niedarowalą lekomyślność i stosunek z lordem Robert osłabiła powagę Anglii“.

* Ceremonie dworskie w Stanach Północnej Ameryki są czczeniem słowem bez znaczenia. Obywatele rzeczywoliwych lubią jednak także uroczyste i wspaniałe przyjęcia, a im rzadziej przytrafia im się takie widowisko, tém ciekawiej mu się przypatrują. Niedawno zdarzyło się podobna gratka z powodu przybycia delegatów marokańskich dla porozumienia się co do wystawy wszechświatowej w Chicago. Hassan-Ben-Ali, komisarz wystawowy sułtana marokańskiego, złożył wizyte przyzwoitej Stawów Zjednoczonych w „Białym domu“. W świecie delegata znajdowało się 10 Arabów i jeden murzyn. Gdy poselstwo stanęło przed obliczem prezydenta, wszyscy jego członkowie z wyjątkiem Hassana, padli na twarz, obyczajem wschodnim dotykając czołem ziemi. Nieprzyzwoicy do takich czolobitności republikański dostojnik, przy pomocy dragomana, zapraszał ich uprzejmie, aby zaszli na fotelach, lecz przez długi czas Marokańczycy nie mogli się zdecydować na taką pokorę, a zdziwienie ich nie miało granic, gdy „sułtan amerykański“ każdemu z nich podał rękę na powitanie.

Kalendarz.

We wtorek 5 lipca ss. Karoliny, Cyryla i Metodego. Wschód słońca o g. 3 m. 45. Zachód o g. 8 m. 22.
W środę 6 lipca ss. Izajasza proroka i Domiceli panny. Wschód słońca o g. 3 m. 46. Zachód o g. 8 m. 22.
W czwartek 7 lipca ss. Klaudyusza m. Wschód słońca o g. 3 m. 47. Zachód o g. 8 m. 21.
W piątek 8 lipca ss. Elżbiety król. i Prokopa B. Wschód słońca o g. 3 m. 48. Zachód o g. 8 m. 21.
W sobotę 9 lipca ss. Zenona m. i Jana z Dukli. Wschód słońca o g. 3 m. 49. Zachód o g. 8 m. 20.
W niedzielę 10 lipca siedmiu braci śpiących. Wschód słońca o g. 3 m. 50. Zachód o g. 8 m. 19.
W poniedziałek 11 lipca ss. Piusa Papieża i Pelagii. Wschód słońca o g. 3 m. 51. Zachód o g. 8 m. 18.

* We wtorek, dnia 28 czerwca odbyło się uroczyste otwarcie działu polskiego na wystawie muzyczno-teatralnej w Wiedniu. Dział ten, pomieszczony na dwunastu ścianach, obejmuje:

1) pokój Szopena, 2) zbiór instrumentów, 3) pomniki muzyki polskiej, 4) galeria kompozytorów i muzyków polskich, 5) galeria śpiewaków polskich, 6) galeria dramatopisarzy, 7) pomniki dramatopisarstwa polskiego, 8) wystawę teatrów polskich, 9) wystawę baletu polskiego.

Spóźnione otwarcie działu polskiego tłumaczy się następującymi okolicznościami. Rozpocząwszy kroki celem zebrania materiału dla wystawy muzyki i teatru polskiego, komitet spotkał się z niesłychaną obojętnością dla sprawy tej, nie tylko u polskiej publiczności, ale nawet u krewnych spadkobierców zgasłych naszych dramato-pisarzy, kompozytorów i artystów dramatycznych, co więcej u współczesnych dziś żyjących pisarzy, kompozytorów i artystów.

Wskutek znanych stosunków politycznych Królestwo Polskie prawie żadnego udziału w wystawie wziąć nie mogło.

Wszystkie te okoliczności sprawiły, że kiedy się zbliżał termin otwarcia wystawy, komitet mimo usilnych starań, mimo listów wysyłanych kilkakrotnie do wszystkich tych, po których się spodziewał wybitnego w wystawie udziału, nie dysponował dostatecznym materiałem, by urządzić wystawę historycznie kompletną. — Urządzenie wystawy takiej w terminie otwarcia ogólnej wystawy muzyczno-teatralnej było i z innego względu niemożliwem. Komitet dla udziału sztuki polskiej walczył bowiem musił z trudnościami politycznej natury, które kwestyionowały dojskie do skutku wystawy polskiej. Centralna komisya wystawowa zrazu mimo usilnych starań komitetu polskiego udzieliła dla wystawy polskiej nad-r szerepnego jeno miejsca.

Stosując się do danych warunków i pragnąc ocalić sprawę wystawy sztuki polskiej, komitet uprosił hr. Lanckorońskiego i p. Tatensza Rybkowskiego, by zajęli się prowizorycznym ugrupowaniem nadesłanego materiału. Panowie ci dokonali na dzień otwarcia wystawy instalacyi, bodaj dekoracyjnie zaakragloniej, co było koniecznem, gdyż zapowiedziane były odwiedziny cesarza.

Komitet tymczasem kontynuował starania swe o skompletowanie materiału okazowego w tój nadziei, że pertraktacye z komisją centralną o uzyskanie większej przestrzeni dla działu polskiego z czasem doprowadzą do pożądanego wyniku.

Gdy ta nadzieja się zściła, komitet przystąpił do właściwego urządzenia działu polskiego. Nową instalacyją powierzono p. Alfredowi Nossigowi.

Obecnie dział polski, zdaniem całej prasy wiedeńskiej i zagranicznej, należy do najpoważniejszych i najbardziej zajmujących na wystawie muzyczno-teatralnej. Okazały rozmiarami, zarówno jak bogactwem przedmiotów, dział polski ściera uwagę całej publiczności zwiędzającej rotundę, dzięki szczęśliwemu położeniu u wejścia do rotundy. Narodowy charakter działu polskiego występuje w składzie wystawy, reprezentującej zarówno Warszawę, jak Lwów, Kraków i Poznań i w barwach dekoracyi.

Komitet nadmieniam raz jeszcze z naciskiem, że tylko dzięki postępowaniu użytej nakreślone, udało się uzyskać dla wystawy sztuki polskiej rozległejsze rozmiary i zapewnić jej cechę narodową. — W dzień otwarcia oddziału polskiego pojawił się osobny katalog działu tego, który jest pierwszym katalogiem na wystawie muzyczno-teatralnej. Otwarcie działu polskiego odbyło się w ten sposób, że członkowie komitetu: hr. Zygmunt Cieszkowski, Alfred Szczepański i Alfred Nossig oczekiwali zaproszonych gości u wejścia do rotundy i następnie szczegółowo im całą wystawę objaśniali. — Sprawozdania dzienników wiedeńskich o polskim oddziale są tak obszernie i pouczające, że komitet kazał je zebrać i przedrukować i załączył je jako dodatek do katalogu.

† Rzym, 1 lipca 1892. (Wspomnienie pośmiertne.) W Rzymie zasnęła pobożnie w Panu (d. 23 czerwca r. b., s. p. Jadwiga Kieniewiczówna, urodzona na Polesiu Litewskim, po przeżyciu lat 62. Zmarła była córką s. p. Hieronima i Katarzyny z Horwattów, którzy przybywszy do wiecznego miasta jeszcze za rządów s. p. Papieża Piusa IX, nie opuścili Stolicy Chrześcijaństwa aż do śmierci, i spoczęli we własnej kaplicy grobowej na Campo Varano. S. p. Jadwiga przeżyła ukochaną matkę tylko o kilka miesięcy, podczas gdy ojca straciła w r. 1884. Zaczyn ten dom był szeroko i daleko znany z onót chrześcijańskich, pobożności, wierności dla Stolicy świętej i ze staropolskiej gościnności, i próżnia, która po nim zostaje, nigdy się nie da zapelnic. — Świeżo zgasła s. p. Jadwiga całe życie swoje poświęciła dobremu uczynkowi i z niezbraną troskliwością opuszczała ukochanym rodzicom ich późne lata, zajmowała się wychowaniem czworga dzieci swej siostry, która je odumierała bardzo wczesnie, podczas gdy reszta rodzeństwa została na Litwie przy ojcu, i szerzyła około siebie tyle dobra moralnego i materialnego, że przez długie lata żyć będzie w Rzymie jasne wspomnienia tej zacnej osoby, która tak pięknie pojmowała wzrost ducha naszaj św. religii, tak umiała kochać Boga i bliźniego, i tak pięknie robiła użytek ze swego niepospolitego i wszechstronnego wykształcenia. Sp. Jadwiga zapadła na ciężką chorobę, która po kilku tygodniach słaby organizm zmogła. Cierpienia były straszne, ale i heroiczną była cierpliwość i rezugnacya, z którymi s. p. Jadwiga znosiła te męczarni, łącząc je wciąż z cierpieniami Zbawiciela, i ofiarując Bogu wszystko co miała z prawdziwą miłością i pokorą. To też jeszcze na ziemi doznała tój wielkiej nagrody, którą jest śmierć szczęśliwa: przyjęła z gorącą pobożnością ostatnie Sakramenta, i niejednokrotnie w czasie choroby mogła się pokrzepić Chlebem Anielskim, mając nadto szczęście mieć kilka razy Mszę św. w swem mieszkaniu. Otrzymała też błogosławieństwo Apostolskie i Bogu ducha oddała, powtarzając za spowiednikiem akty przedśmiertne, co jednak tylko z ruchu nst się poznać dawalo, bo mowę w ostatnich chwilach była straciła. Spoczęła 25 bm. w pobożnej kaplicy na Campo Varano obok zacnych rodziców. Wieczny pokój duszy wybranej!

Telegram giełdowy.

Berlin, 4 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	2	4	1	2
Pezenica oslab.				
na lipiec-sierpień	175	174 75	108 70	106 75
na wrzes.-paźdz.	177	176 25	100 25	100 40
Żyto słabo.				
na lipiec	191	190 95	96 20	96 20
na wrzes.-paźdz.	173	172 75	102 70	102 80
Olj rzep. wzmoc.				
na lipiec	—	—	170 40	170 50
na wrzes.-paźdz.	51 25	51 30	81 10	81 —
Okowita oslab.				
eksportowa	38	38 50	208 75	202 25
na lipiec-sierpień	36 50	36 60	96 75	96 60
na sierpień-wrzes.	37 20	37 10	63 25	63 —
na wrzes.-paźdz.	37 50	37 40	94 10	94 20
na listop.-grudź.	36	35 60	86	86 —
na kwiecień-maj	37	36 70	169 25	168 60
spółczywa	—	—	129 10	129 10
Owies				
na lipiec	146 50	147 50	43 30	42 90
Wypowiedziano:				
żyta węcpli	—	—	300	—
okowity kw. eksp.	—	—	100,000	—
Uspobienienie:				
żmocz.	—	—	—	—

Szczecin, 4 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	2	4	2	4
Pezenica spok.				
na lipiec	196 50	190 75	51 50	51 —
na lipiec-sierpień	—	—	51	51 —
na wrzes.-paźdz.	181	181 50	—	—
Okowita wyczej.				
w miesiecu eksport.	37 50	38 50	—	—
na lipiec-sierpień	35 50	36 50	—	—
na sierpień-wrzes.	36	36 80	—	—
Petroleum				
na lipiec-sierpień	187	190	10	10 —
na wrzes.-paźdz.	174	176	—	—
na wrzes.-paźdz.	169 50	172	—	—

Towarzystwa i Spółki.

Ważne zebranie Towarzystwa Rolniczego powiatów Poznańskiego i Szamotulskiego odbędzie się w czwartek dnia 7 lipca b. r. o godzinie wpół do 4tej po południu w Poznaniu w Bazarze w pokojach do posiedzeń przeznaczonych.

Porządek obrad: 1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 3) Sprawozdanie z wykładów rolniczych, urzędniczych corocznie dla praktycznych gospodarzy w Berlinie, ref. p. dr. Tadeusz Szuldrzyński. 4) Pogadanka o sztucznych nawozach na podstawie zwiędzonego w ostatnim czasie przez Dyrektora Towarzystwa gospodarstwa, ref. p. Aleks. Karłowski. 5) Pogadanka o poleceniu godnych nowszych narzędzi rolniczych. 6) Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Centralnego wspólnie z Delegowanymi Towarzystw rolniczych filialnych z dnia 21 czerwca b. r. 7) Wnioski członków.

Otworzenie przedpłaty

na broszurkę p. t.:

Ojca św. Leona XIII żywot i czyny.

Przy zbliżającym się biskupim jubileuszu Ojca św. Leona XIII (13 lutego 1893) odzywamy się do Szanownych Czytelników naszych, aby celem licznego rozszerzenia pomiędzy ludem naszym życiorysu Ojca św., zechcieli poprzeć liczną prenumeratą zamiar nasz powtórnego wydania broszury ks. dr. Kanteckiego o Leonie XIII, która wyszła w roku zeszłym w wydawnictwie Straży świętego Wojciecha.

Cenę tej broszurki oznaczamy w pojedynczych egzemplarzach na 20 fen., 50 egz. za 8,50 marek, 100 egz. za 15 marek.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Nakładem i drukiem B. Mińskiego w Gdańsku wyszedł „Przewodnik po Copotach, Gdańsku i okolicy, po-

przedzony krótkim rysunkiem dziejów okolicznego wybrzeża. Skreślił Wiktor Raczyński. Cena 1 marka.

* **Poradnik Gospodarski**, pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wyszedł nr. 27 i zawiera: Kalendarzyk pszczelniczy na miesiąc lipiec. — Pytania i odpowiedzi. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiej centralnej targowicy z dnia 27go czerwca 1892. — Ogłoszenia.

* **Blesady Literackie**, ilustracji warszawskiej, wyszedł z druku nr. 859 i zawiera: Z Warszawy. — Pogadanka. — Na świeżem sianku (wiersz). — Jaxa z Miechowa, opowieść na tle dziejowem przez Szczepa (dokończenie). — Okręt w kawałkach. — S. p. August Wrześniowski. — Rozkosze kwiatowe. — Jubileusz św. Jana od Krzyża. — Tredowaty, z dziejów nieszczęścia. — Pogadanka. — Raptularz powszechny. — Miecz i dyplomacya. — Telegraf fotografem. — Przebojem, powieść Henryka Castelnovo, przekład z włoskiego Zofii Sokolowskiej (ciąg dalszy). — Tania świeca elektryczna. — Listy polityczne. — Okruszyny. — Jak sobie radzić. — Ze skarba prawd. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Przewodnik. — Post-scriptum. — Prace literackie. — Hamorystyka.

Rysunki: Na świeżem sianku, obraz F. Streitla. — Okręt w kawałkach. — S. p. August Wrześniowski. — Rozkosze kwiatowe. — Obfite żniwo, obraz K. Dalinga. — Trzy rysunki do artykułu „Jubileusz św. Jana od Krzyża”. — Telegraf fotografem. — Tania świeca elektryczna. — Plac Stanisława. — Niesforność gramatyki. — Rebus.

„Dodatek powieściowy“ zawiera: „Śladem śmierci“, powieść B. S., przekład Celinny Sielskiej, arkusz 22.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. proboszcz Usorowski ze Skoków, prezes Taczanowski z Sypłowa, Koeckenberger z Krotoszyna, Schulz z Bydgoszczy, Czypicki z Koźmina, dr. Karkowski z Ber-

lina, Wegner z Mogilna, Holshausen z Kassel, Grünbaum z Berlina, Packermann z Wągrowca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani doktorowa Ławicka z rodziną ze Srody, Zakrzewski ze Słupi, dr. Dobrzycki z Poznania, dr. Bobowski z Koryt, Wicherski z Zimnowody, Grossmann z żoną z Monachium, Cichowicz z żoną z Rydlewa, pani Jaskulska z Biedrowa, Vollandt z żoną z Trzebina, Sawicki z Ponieca, pani Klepaczewska z Warszawy, Zaehle i Unruh z Gniezna, Amulung z Kepna.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryja ulica nr. 26.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.			
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy).	7,02 wiecz.	10,21 przed poł.
2,80 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
8,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5,47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	12,14 w nocy.
7,18 wiecz.	6,46 wiecz.	Poznań-Berlin-Guben.	
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	1,25 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,52 w nocy.	8,10 rano		10,34 przed poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		(z Gniezna).	2,87 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	4,24 po poł.	5,44 po poł.
6,49 rano.	(z Gniezna).	7,25 wiecz.	11,55 w nocy.
10,36 rano.	10,19 przed poł.	Poznań-Kluczbork.	
8,29 po poł.	3,15 po poł.	6,50 rano.	8,95 rano.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	10,40 przed poł.	2,98 po poł.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Pila.		Poznań-Strzałkowo.	
4,46 rano.	7,24 rano.	5,02 rano.	9,05 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.	5,53 po poł.	9,51 wiecz.

Sporządzenia meteorologiczne w Poznaniu

w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
3. Po połud.	759.0	PlnW. lekki	pogodnie	+21.0
3. Wiecz.	758.9	PlnW. lekki	pogodnie	+15.5
4. Rano	758.9	PlnW. lekki	pogodnie	+16.1
Dnia 3 lipca maximum ciepła + 21,8° Cel.				
" " " minimum " + 11,0°				

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 4 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie.

Okowita: stała.

Cena wyprawki. — Wypowiedziano — w miesiącu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 56,20 mk., 70-ta 36,40 mk., lipiec 50-ta 56,20, 70-ta 36,40 m., maj 50-ta —, m. 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) na 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano — w litrow. Cena wypowiedziana — mrk. w miesiącu bez beczki 50-ta 56,20 m., 70-ta 36,40 m., kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR			
	piękny	średni	pośledni	
d. 4 lipca 1892.				
Pszonica 100 kilog.	21	70	21	10 30 70
Żyto	18	50	18	20 17 00
" nowe				
Jęczmień	16	15	15	14 50
Owies	16	15	15	15 15
Groch wrzący				
" na paszę				
Kartofle	6	5	5	50
Wyka				
Rzepak				
Łubin żółty				
" niebieski				

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE, zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierozy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odiośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

czterdziestogodzinne Nabożeństwo

Wydal X. Witold Olszewski,

wikaryusz przy kościele archidiecejalnym w Poznaniu. Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

PRZEWODNIK dla polskich robotników w Niemczech.

Z przykładami napisał Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Alojzego Gonzaga, św. Wojciecha, św. Anny, Przenajsw. Rodziny i św. Barbary. (Cfr. artykuł o tej publikacji w Nrze 121 „Kuryera Poznańskiego“ kolumna 2-ga lam 3-ci.) Cena za egzempl. 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

W. A. Kasprowicz

Poznań, Fryderykowska ul. 5, przy placu Sapieżyńskim, Fabryka instrumentów chirurgicznych, maszyn ortopedycznych i bandaży

poleca swój nowo założony warsztat reperacyjny i ślifiernią.

(1374)

Skład specjalny towarów gumowych: kalosze, nakrycia gumowe, fartuszki dla dzieci, płaszcze gumowe, zabawki, bielizna gumowa.

Chodniki — Linoleum.

Wszelkie przybory dla fabryk, gorzelni itd. jako to płyty i sznury gumowe, asbestowe i talkumowe, wodokaski, smarowniki, pasy skórzane, bawełniane i z sierci wielbłądziej.



Pługi stalowe uniwersalne

oryginalne Rud. Sacka z automatycznym prowadzeniem

Pługi dwuskibowe

patent Schwarza z Berlina, konstrukcyj z r. 1892, na trzech kołach z momentalnym przestawieniem w biegu, polecają po umiarkowanych cenach (1826)

Jedyni reprezentanci na W. Ks. Poznańskie Bracia Lesser w Poznaniu

o cztery domy dalej od naszego dotychczasowego składu.

J. SCHMIDT w Grodzisku

poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakresie lakiernictwa wchodzących, przyjmują także wszelkie prace siodlarskie i tapicerskie ręczną za gustowne, trwałe i szybkie wykonanie. (2077)

Do zakładania nowych i przerabiania starych (1937)

piorunociągów

podług najnowszego systemu, z udowodnieniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnej, — poleca się

Franciszek Mueller, budowniczy w Śremie.

Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcji prowincjonalnego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.

Prospekta i katalogi przesyłamy za darmo, przesyłamy i zrewidowanych piorunociągów w Księstwie, wysyłam na żądanie bezpłatnie.

Kąpiele morskie i solankowe w Kolbergmünde (Kolobrzeg).

Połączenie telefonowe z Kolobrzegiem - Szczecinem - Berlinem.

Hotel Victoria z pensjonatem

nowo założony, położony bezpośrednio z solankami i kąpielami borowinowymi Dr. Behrenda, położony przy głównej promenadzie; ma 50 wygodnie urządzonej, w piecu zaopatrzonych pokoi i wyborną kuchnię. Otwarty przez cały rok. Pokój począwszy od 2,50 za dobę. (2017)

Właściciel G. W. Knuth,

długoletni nadpłucznicy nowej resursy.

Pomniki i nagrobki

z marmuru, granitu, syenitu i piaskowca, oraz

okratowania

wykonuje i poleca po cenach bardzo umiarkowanych

S. Tuszewski,

(2055) rzeźbiarz, Strzelecka ulica nr. 30.

Szory, szlejki, półszorki.

Mam na składzie wielką ilość w różnych gatunkach szorów do wyjazdu parę od 55 do 800 marek, **fornańskie półszorki** od 45 mk., **szlejki do wyjazdu** od 50 mk., **do roboty** od 36 mk. Inne towary siodlarskie: **siodelka, kufry, torby** i t. d. bardzo tanio. Na żądanie udzielam bliższych wiadomości. (2074)

J. Szumarski, siodlarz i rymarz w Śremie.

Płaszcze gumowe

dla pań i panów

w najnowszych deseniach i fasonach poleca jako zastępca pierwszorzędną fabrykę niemieckich i zagranicznych

W. A. Kasprowicz

Poznań Fryderykowska 5

plac Sapieżyński. (1675)

Fabryka organ Ed. Wittek w Gnieźnie

poleca się do budowania nowych

organ kościelnych

po takich cenach pod 10-cio letnią gwarancją. Reperacje i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogą przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

Organista

żonaty, młody, egzaminowany przez X. dr. Ruchniewicza w Pelplinie, mający przyt. m. dobry głos, posiadający chlubne zaświadczenia, obecnie w miejscu, szuka od św. Michała t. roku innej posady najchętniej w mieście. Gdzie i kto wskaże Eksped. Kur. Pozn. sub B. L. 2041.

Organista

żonaty, młody, egzaminowany przez X. dr. Ruchniewicza w Pelplinie, mający przyt. m. dobry głos, posiadający chlubne zaświadczenia, obecnie w miejscu, szuka od św. Michała t. roku innej posady najchętniej w mieście. Gdzie i kto wskaże Eksped. Kur. Pozn. sub B. L. 2041.

Gospodyni

z chlubnymi zaświadczeniami poszukuje miejsca. Zgłoszenia do Ekspedycji Kuryera sub J. W. 117.

Pomieszczenia przy ul. Zielonej o 4—5—6 pokojach. (10)

Co dopiero wyszło nakładem Józefa Jelewicza w Poznaniu (109)

Der Jude.

Zeitgemässe Betrachtung von einem kathol. Geistlichen der Erzdiöcese Gnesen-Posen.

Cena 50 fen., za nadesłaniem 55 fen. w znaczkach poczt. wysyła się wszędzie franco.

Potrzebna od 1. 10. r. b. (114)

bona

w średnim wieku, mówiąca dobrze po niemiecku, do zajmowania, przytem znająca się na gospodarstwie i pszczołnictwie, przyjały miejsc od każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia przyjmie p. Melka, organista w Złynie. (120)

Organista

młody żon., biegły w swym zawo dzie, z dobrymi świadectwami, przytem znający się na gospodarstwie i pszczołnictwie, przyjały miejsc od każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia przyjmie p. Melka, organista w Złynie. (120)

Kleryk z Prus Zachodnich poszukuje na czas wakacji w sierpniu i wrześniu odpowiedniego zajęcia, najchętniej jako

korepetytor.

Łaskawe oferty uprasza się do Ekspedycji Kuryera Pozn. pod lit. Z. K. 2065.

Znajdzie korzystne umieszczenie w Królestwie **nauczycielka** Polka, posiadająca języki francuski i niemiecki, rysunek i muzykę.

Agence Internationale

Mme de Sikorska

Cracovie, Hotel de Saxe.

Gospodyni

z chlubnymi zaświadczeniami poszukuje miejsca. Zgłoszenia do Ekspedycji Kuryera sub J. W. 117.

Pomieszczenia przy ul. Zielonej o 4—5—6 pokojach. (10)